

24947



54 Strzelec: Petruski Jan 1896 r. Polaka
górny w. Białej 40j. Lublin, Maty, żona
Marya lat 40 i 4^{re} dzieci: st. Leokadya lat 17, Czesława
lat 16, Aleksander lat 13, Czesława lat 10.

Jako pasażer wojskowy, ostatem wyjeżdżając z domu,
ji dzieciom dnia 10/11. 1940 rozdziałka ze wsi Skurów
nie dając niczego usiać: najpotrzebniejszych
niez na drogę o zgodzie jechaliśmy z dziećmi do
najbliższej stacji Kolejowej: Wierzyca. Z tamąd
jechaliśmy w brudnych i ciemnych wagonach towarowych,
jak wiadomo przeszło 4/5 całego tygodnia do Archang
ielskiej obł, nie dając nam jedzenia ani wody, które
tak potrzebowałyśmy z powodu długiej i ciężkiej jazdy
Z braku wody odraapowałyśmy drabki łód z wagonów
i w ten sposób gasiłyśmy pragnienie. Bardzo wiele
z tej drogi pochoroowało się wielu nawet zmarło. Był
liśmy na postójku jaguńskim mieszkałce edla od osiedli
ludzkich w lasach nieprzebytym i bagażu, tam
scinaliśmy drzewa różnego gatunku i z tego utajony
waliśmy się. Zarobki były bardzo małe i z braku ich
nie spełnialiśmy ustalonej normy, wskutek czego prze-
dawaliśmy wszystko - co tylko posiadaliśmy, ubranie itp.
Było nas tam około 150 rodzin polskich. Największą
właścicielką była eta droga do sprasadzenia z żmłosi
i dlatego, presto nie mogli dotrzeć nam żywności, wobec
czego podawaliśmy gołd i głód. Z dawada się nam
się już z tych lasów nigdy nie wydźwignę - a do tego
jeszcze straszli, że nigdy nas z tamąd nie wypuścili,
i opowiadał nam, że byśmy się poręgnali w nocy, bo
bo u raju boleżeńskim było ciasto i będzie najlepszy.
z tego powodu sydzieliśmy i nieśmieraliśmy się. Z podziw-
waliśmy się jednak i wysuwali, ^{a także w innych} że jednak nas Boj nigdy

nie opuści. Sękotę mieliśmy tam, tylko pewnie nas
 wzięli do Rosyjska, po polsku wabrać się - mimo tego
 my staraliśmy się sami iść po polsku, ośmiem medalami
 się nam wbrać i ośmiemkami, nie, jeśli u kogoś była
 była książka, lub medalik. Co do warunków byż się wzięli
 i zdrowotny to przedstawia się fatalnie i okropnie!
 Jakiegoś tam lekarza, partacza "niemieckiego", który
 zawsze mówił, że jesteśmy zdrowi i poszli do amerykańskiego
 nawet do tej biedy socjalistycznej" są przyczyną śmierci! Byliśmy
 tam, aż do pewnego rewolucyjnego (amerykańskiego) Gdy do
 szliśmy, że ci nas wypuszczają i tamto - to przed tym
 ma pieloty z drzewa, po siłku 65 km, wielu z nas
 odmroziło uszy i nogi, a nawet u niektórych wiele zmarło.
 Ciężko było urodzić, gdy byliśmy w dobrej urodzie
 urodzić, ale już u wagonach do naturalnie brudnych
 wagonów wagonach, bo jeździliśmy prawie 47 tygodni
 i tam dostaliśmy się do Warszawy. Byliśmy w Gorzku
 kilka tygodni, później wjechało nas do Warszawy, Oktybr
 i tam przeszliśmy najcięższe i najbrzydsze 200 w naszym
 życiu, a to dlatego że kawałek nam pracowali
 i prosytkę o 300 gram chleba dziennie - a potem, tego
 z powodu braku nie dawali. Żyliśmy się trawą, ziemniakami
 i koniakami prawie 2 miesiące, aż do wbrać się
 u wojny szubi wojskowej. Jestem już od 26/III. 1943
 u wojsku Polakom z ośmiemkami i drzewa już
 do Afryki.

M. p. 7/III. 1943.
 Beński Jan